

# Robert Burns, J

Był to noc, w porze, niw,  
gdy liczny jest an pszenny -  
w księ, yca jasny blask w r&ocute;d niw,  
wybrał, em si, do Annie.

Niepostrzeżenie mija, czas,  
a si, zgodzi, a wdz, cznie,  
gdy poprosi, em tylko raz:

Odprowad, mnie przez j&#281;czmie,!

B&#281;kitne niebo, ucich, wiatr

i księ, yc opromienia,

a jam j&#261;, zgodn&#261;, ch&#281;tn&#261;, k&#322;ad&#322;

w&#347;r&#322;an&#322;w, w&#347;r&#322;j&#322;

Wiedzia&#322;em, mi&#322;o&#347;&#263; &#322;&#261;czy nas

z pierwszego ju&#380; wejrzenia

wi&#281;c ca&#322;owa&#322;em raz po raz

w&#347;r&#322;an&#322;w, w&#347;r&#322;j&#322;

Pszeniczy &#322;an i &#322;an j&#281;czmienia

prze&#347;licznie si&#281; zieleni;

noc szcz&#281;sna, nie do zapomnienia

w&#347;r&#322;an&#322;w z moj&#261; Annie.

Zamkn&#261;&#322;em j&#261; w u&#347;cisku splot,

jej serce bi&#322;o w dr&#380;eniach.

Szcz&#281;sne to miejsce by&#322;o, ot,

w&#347;r&#322;an&#322;w, w&#347;r&#322;j&#322;

Lecz na ten księ, yc i gwiazd moc,

co noc t&#281;opromienia&#322; -

i ona wci&#261;&#380; t&#281; pomni noc

w&#347;r&#322;an&#322;w, w&#347;r&#322;j&#322;